

Kto utonie w pralni Amber Gold

22 sierpnia 2012

Afera Amber Gold zatacza coraz szersze kręgi. Od momentu wybuchu skandalu Marcin P., prezes AG, zdążył już skompromitować syna premiera, prezydenta Gdańska, ośmieszyć Andrzeja Wajdę, twórcę filmu o Lechu Wałęsie, i media, w których zamieszczał reklamy swojej firmy. A to dopiero początek, bo z każdym dniem przybywa nowych faktów i nazwisk.

Z OLT Express, firmą Marcina P., współpracował Michał Tusk, syn premiera. Z kolei z Amber Gold współpracował m.in. znany warszawski adwokat mec. Paweł Kunachowicz. W Amber Gold dyrektorem Biura Szkoleń był dr Mirosław Ciesielski, wieloletni pracownik GE Money Banku, współpracownik Jana Krzysztofa Bieleckiego w firmie konsultingowej „Doradca”.

Patrząc na karierę Marcina P., wielokrotnie skazanego prawomocnymi wyrokami sądów, m.in. za oszustwa, pozostaje otwarte pytanie: kto chronił prezesa Amber Gold? Służby specjalne? Politycy? Wszechwładni gdańscy biznesmeni? Gangsterzy? Jedno jest pewne – bez potężnego układu, w którym byli także ludzie służb specjalnych, Marcin P. ze swoim życiorysem nie byłby w stanie funkcjonować nie tylko jako prezes potężnej firmy, jaką była Amber Gold, ale nawet jako zwykły przedsiębiorca. Nie mógłby także przez blisko trzy lata nielegalnie obracać złotem – okazało się, że nie miał zezwolenia Narodowego Banku Polskiego.

LUDZIE AMBER GOLD

Już po wybuchu afery ze strony internetowej Amber Gold zniknęły nazwiska osób, które zasiadały we władzach spółki, oraz pracowników AG. Wcześniej jednak te dane zostały skopiowane i można je bez trudu odnaleźć w internecie.

W kontekście Amber Gold pojawiają się nazwiska osób związanych z Janem Krzysztofem Bieleckim, szefem Rady Gospodarczej przy premierze. Bielecki należy do najbliższych i najbardziej zaufanych ludzi Donalda Tuska. Ich przyjaźń sięga lat 80., później razem tworzyli Kongres Liberalno-Demokratyczny.

W Amber Gold pracował dr Mirosław Ciesielski, były pracownik spółdzielni „Doradca” – firmy konsultingowej założonej w latach 80. przez Jana Krzysztofa Bieleckiego. Dr Mirosław Ciesielski jest wykładowcą Wyższej Szkoły Bankowości w Gdańsku, przez wiele lat był też pracownikiem banku GE Money, zasiada także w Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menadżerów – szefem jej rady programowej jest prof. Dariusz Filar, członek Rady Gospodarczej przy premierze.

Z kolei Mirosław Bieliński, także bliski znajomy Bieleckiego i członek Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menadżerów, jako prezes spółki skarbu państwa Energa podjął decyzję o sponsorowaniu filmu Andrzeja Wajdy o Lechu Wałęsie. Co ciekawe, drugim sponsorem była spółka Amber Gold.

– Wiem, Jan Krzysztof Bielecki chciał się ze mną spotkać, ale zrezygnował. Miał powiedzieć, że jestem jak wrzód, który trzeba wyciąć – powiedział nam Marcin P.

Wysłaliśmy pytania do Jana Krzysztofa Bieleckiego i dr. Mirosława Ciesielskiego, ale do momentu oddania gazety do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Z firmą Marcina P. byli związani znani warszawscy prawnicy – Paweł Kunachowicz i Emil Marat, wieloletni wiceprezes Radia PiN, stacji związanej kapitałowo z Polsatem.

Zapytaliśmy ich, w jaki sposób trafili do AG, ale zamiast odpowiedzi na szczegółowe pytania otrzymaliśmy oświadczenie.

„Ze spółką Amber Gold współpracowaliśmy w lipcu br. W tym czasie przygotowaliśmy strategię wprowadzania ładu korporacyjnego oraz strategię komunikacyjną spółki. Za

podstawę naszych działań, przy akceptacji zarządu, przyjęliśmy otwarcie spółki na media oraz przede wszystkim upublicznienie jej pełnego bilansu wraz z opinią biegłego rewidenta. Prezes zapewniał nas, że audyt bilansu będzie zakończony lada tydzień. Gdy dowiedzieliśmy się od audytorów, że ich firma – Global Audit Partner – jednak nie pracuje nad bilansem, a nawet nie ma umowy na badanie finansów Amber Gold za rok 2011, dnia 2 sierpnia 2012 r. zakończyliśmy współpracę z Amber Gold. Ani wcześniej, ani później nie mieliśmy żadnych związków z Amber Gold (...)” – czytamy w przesłanym do nas oświadczeniu. Jednocześnie prawnicy podkreślili, że nie mogą udzielać szczegółowych informacji, ponieważ wiąże ich tajemnica zawodowa.

BENEFICJENCI AFERY

– Ministerstwo Gospodarki wiedziało, że Marcin P., mimo skazujących wyroków, zasiadał w zarządzie spółki Amber Gold. Złożyło zawiadomienie do prokuratury i KNF w tej sprawie, ale postępowanie umorzono. Administracja zadziałała prawidłowo – stwierdził Waldemar Pawlak, pytany przez „Gazetę Polską Codziennie” o sprawę Amber Gold.

O przeszłości prezesa Amber Gold Pawlak wiedział już w 2009 r., gdy Ministerstwo Gospodarki, którym kieruje, zbadało przeszłość prezesa Marcina P. w Krajowym Rejestrze Karnym. Gdy okazało się, że był on wielokrotnie karany za przestępstwa gospodarcze i w związku z tym nie może prowadzić składu towarowego (podobnie jak nie może w ogóle kierować żadną spółką), w czerwcu 2010 r. Ministerstwo Gospodarki zakazało Amber Gold prowadzenia składu towarowego i wykreśliło spółkę z rejestru.

Trzy lata później, w maju 2012 r., związany z PSL Bank Gospodarki Żywnościowej zawiadomił ABW o podejrzeniu prania brudnych pieniędzy przez Amber Gold.

Wybuch afery umocnił pozycję Waldemara Pawlaka, osłabionego

wcześniej „taśmami PSL” (sprawa dotyczyła nepotyzmu w PSL).

– Daję Platformie dwa tygodnie na przedstawienie raportu z podjętych działań ws. Amber Gold. Jeżeli będą niezadowolające, niewykluczone, że PSL poprze wniosek o powołanie komisji śledczej – stwierdził wicepremier Waldemar Pawlak.

Na wybuchu afery zyskała nie tylko opozycja, ale także politycy PO pozostający w kontrze wobec premiera, m.in. Grzegorz Schetyna.

OD ZERA DO MILIONERA

W historii Amber Gold jest wszystko, co potrzeba do napisania scenariusza filmowego. Szczyty politycznych salonów, cenny kruszec, zrujnowany dwór z olbrzymim parkiem i oni, Katarzyna i Marcin P.

Jak to możliwe, że chłopak z gdańskiego blokowiska i dziewczyna z przypominającego szopę domu na obrzeżach Trójmiasta w ciągu trzech lat stworzyli imperium obracające złotem i platyną, wzbili w powietrze dziesiątki samolotów i zaszli za skórę premierowi blisko 40-milionowego kraju w centrum Europy? – Zarobiliśmy – mówią skromnie.

Marcin P. (nosił wówczas nazwisko Stefański) w 2003 r., mając 19 lat, był członkiem zarządu i udziałowcem Grupy Finansowo-Handlowej „Nova” w Gdańsku. Firma miała sieć pod nazwą „Multikasy”, w których przyjmowano opłaty m.in. za telefon, energię elektryczną i gaz, pobierając przy tym niższą prowizję niż na poczcie. Interes się rozkręcał, ale okazało się, że pieniądze klientów nie trafiły do miejsca przeznaczenia.

„Multikasy” upadły, a Marcin Stefański rok później, w 2004 r., wspólnie z matką założył Spółdzielnię Pracy „Sampi” i samodzielnie firmę pod nazwą Helios Grupa Inwestycyjna. Firmy zalegały z czynszem i płatnościami, ostatecznie postawiono je w stan likwidacji.

W 2006 r. Marcin Stefański założył działalność gospodarczą pod nazwą Gdańska Kampania Handlowa. Z wpisu do rejestru (PKD) wynika, że działalność dotyczyła „usług kurierskich poza pocztą państwową”. Według dokumentów działalność nie przynosiła dochodów – przynajmniej nie wykazywał ich Marcin Stefański.

Kolejny etap kariery biznesowej Marcina Stefańskiego zaczął się po zmianie nazwiska. Po ślubie z Katarzyną Plichtą w 2008 r. przyjmuje nazwisko żony i od tego czasu nazywa się Marcin P. W styczniu 2009 r. powstaje Grupa Inwestycyjna Ex, która uruchamia sieć punktów o nazwie Salony Finansowe Ex pośredniczące w kredytach udzielanych przez banki. W czerwcu 2009 r. Grupa Inwestycyjna Ex zmienia nazwę na Amber Gold – rok później funkcjonują już spółki córki AG, a działalność przynosi niebotyczne zyski. Tak przynajmniej twierdzi Marcin P., który wykazuje gigantyczne dochody. W kwietniu 2011 r. rusza kolejne przedsięwzięcie Marcina P. – tanie linie lotnicze OLT Express, z którymi współpracuje syn premiera Michał Tusk. Marcin P. hojnie wydaje pieniądze na reklamę, jest także darczyńcą oliwskiego zoo i sponsorem filmu o Lechu Wałęsie. Jak pisała „Gazeta Polska Codziennie”, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz osobiście prosił prezesa Amber Gold o darowiznę w imieniu reżysera Andrzeja Wajdy. W czerwcu tego roku Katarzyna Plichta i Marcin P. za 1,6 mln zł kupują kompletnie zrujnowany, zabytkowy pałac w 12-hektarowym parku. Posiadłość znajduje się tuż za Gdańskiem w Rusocinie – po wyremontowaniu i przeznaczeniu np. na hotel może przynieść krociowe zyski.

BEZKARNY RECYDYWISTA

Po wybuchu afery media skrupulatnie policzyły, że Marcin P. ma na swoim koncie dziewięć wyroków, z czego pięć jest już zatartych.

Pierwszy raz Marcin P. jako Stefański został skazany w 2005 r. na rok w zawieszeniu na trzy lata. Później w kolejnych latach

były wyroki za oszustwa i przywłaszczenie pieniędzy z „Multikasy” – wszystkie w zawieszeniu na kilka lat. Marcin P. ma też na swoim koncie wyroki za wyłudzenie kredytów – ostatni wyrok zapadł w 2010 r. Sprawa jest o tyle ciekawa, że ani bank, ani sąd nie nakazały zwrócić Marcinowi P. wyłudzonych pieniędzy. A kwota była niebagatelna – ponad pół miliona złotych. Śledczy ustalili, że przy pomocy tzw. słupów (ludzi, którzy za drobną opłatą brali kredyty na swoje nazwisko, bez zamiaru oddania) Marcin P. wyłudził z GE Money Banku 57 kredytów. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że w Amber Gold do momentu likwidacji pracowali ludzie, którzy wcześniej przez wiele lat byli zatrudnieni w GE Money Banku.

Mimo wcześniejszych wyroków za popełnienie przestępstwa z tego samego artykułu kodeksu karnego Marcin P. nigdy nie otrzymał wyroku bezwzględnego więzienia – zawsze był to wyrok w zawieszeniu. Przez lata komornicy, którzy starali się od Marcina P. ściągnąć należności, odchodzili z kwitkiem. Powodem był brak majątku i dochodów. Należności Marcin P. zaczął spłacać w 2010 r., kiedy klienci Amber Gold zwabieni zyskami, zaczęli inwestować swoje pieniądze w złoto.

Autorzy: Dorota Kania, Wojciech Mucha, Tadeusz Świąchowiec
Skrócona wersja artykułu z „Gazety Polskiej”
Źródło: Niezalezna.pl